

Pomimo – BAKU

Jak na tamte lata wracałem późno do domu
Była zima wczesny start dla wieczorów
Razem z kumplem przyszliśmy na moment
Mama prasowała a obiad czekał na stole
Wróciłeś z pracy jak byś wchodził do knajpy
Do dziś nie wiem po co wprowadziłeś tamtych
A oprócz alkoholu czułem w powietrzu
Że coś się stanie mimo że byłem dzieckiem
Wyprosiła ich ja swego kumpla
Zaczęła krzyczeć ty też to była kłótnia
Po chwili bójka ja byłem bardzo blisko
Jakby ktoś skrępował ręce
Karząc patrzeć na wszystko
Uciekliśmy przez balkon
Byłem bezpieczny spokojny i z matką
Zawsze kochałem cię dziś jesteś tu wiem
Lecz wspomnienia nie znikają jak śnieg
Kiedyś jedyne trasy jak w demo wyścigów
Dom szkoła dom boisko czas przygód
Od kiedy ktokolwiek z nas wiedział
Od czego miał pałę
A ja byłem zapatrzony w ciebie
Jak w pierwszy zegarek
Po co miłość kiedy jest co ją tworzy
Nie wiedziałem byłem na to za młody
Mimo wszystko coś mówiło więcej
Gdy byliśmy blisko siebie splatało ręce
Dziś nie mówię nic jestem znów tam
Twoja podróż zaszyła sercu usta
Czasem biję się w piers czy mogłem więcej
Lecz to głupie ja byłem jeszcze dzieckiem
Nie chcę płaczów łez płynących rzewnie
Przeznaczenie od nas niezależne
Jeśli zamarzyłby ocean musisz wiedzieć
Byłbym pierwszą osobą
Która przez niego pobiegnie do ciebie

Idę na długi spacer mimo mrozu
Chce być sam tylko z tobą zrozum
Potrzebuję opieki i dobrej rady
Twojej ręki pomocy i wiary
Czasem jak syn marnotrawny powracam
A sumienie długo leczy tego kaca
Częściej robię jak Syzyf bez skutku
Nieudolnie z niechęcią bez sumtu
Lecz musisz wiedzieć że tęsknię
Dobrze wiem że jestem twoim dzieckiem
Czuję puls z każdym moim potknięciem
Gdy jak koło ratunkowe
Wyciągasz mnie na powierzchnię
Wstydzę się swoich grzechów nie tylko dziś
Wstydzę się swoich grzechów nie tylko tu
Mimo mrozu muszę z tobą iść
Mimo mrozu mego serca nie pokrywa lód



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych